



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Kronika kościoła cz. 13	3
„Gasthof Zum Buchwald”	4
Stara fotografia	7
W przystani Czasu	8

Numer 3 (172) Marzec 2012

Chronologia dziejów

Duet „Battle Kidz” tworzą: Patrycja Szydlik (12 lat) i Oskar Szymański (11 lat). Na castingu we



Wrocławiu pokonali liczną konkurencję i zakwalifikowali się do kolejnego etapu programu „Tylko tańiec”, emitowanego w telewizji „Polsat”. Tancerze trenują breakdance w ramach sekcji tanecznej Miejskiego Domu Kultury, pod profesjonalnym okiem instruktora Marka Chrobaka.

23 lutego, w Pałacu Prezydenckim, z udziałem Szefa Kancelarii Prezydenta, Jacka Michałowskiego, wręczone zostały nagrody „Super Samorząd 2011”,



przyznawane w ramach akcji „Masz Głos, Masz Wybór”. W konferencji wzięli udział: przewodniczący MRM - Piotr Krzyśpiak oraz Burmistrz Miasta - Bogdan Kożuchowicz. Wśród organizacji, zgłoszonych do akcji, była Młodzieżowa Rada Miejska. Choć nasza młoda rada nie otrzymała nagrody, młodzi samorządowcy są zadowoleni.

W poniedziałek, 27 lutego, doszło do uszkodzenia placu sportowego, zlokalizowanego na Osiedlu Sudeckim. Ogień zniszczył ogrodzenie i około 30-40 m² sztucznej nawierzchni.

Policja bardzo szybko ustaliła sprawców podpalenia. Okazali się nimi... 5 i 9-letni chłopiec, mieszkańcy osiedla. Malcy wpadli na pomysł, że

podpalą stare wersalki. Ogień szybko się rozprzestrzenił i zajął sąsiadujące boisko. Szkoły szacowane są na około 20 tys. zł.



Podczas sesji Rady Miejskiej Świebodzic w dniu 28 lutego, burmistrz Bogdan Kożuchowicz przedstawił radnym nowego dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej. Od 1 lutego jest nim Kacper Nogajczyk, dotychczas zajmujący stanowisko głównego specjalisty w Wydziale Infrastruktury Technicznej Urzędu Miejskiego.

Ma 29 lat, jest absolwentem Politechniki Wrocławskiej. Po studiach pracował w pracowni projektowej, a następnie w wałbrzyskiej Koksowni "Victoria" i od 3 lat w Urzędzie Miejskim w Świebodzicach.

8 marca, o godzinie 13⁰⁰, w Oddziale Dziecięcym Miejskiej Biblioteki Publicznej, odbyła się miła



uroczystość. Pani Joanna Lis przekazała bibliotece kilka obrazów swojej mamy, Hanny Krzewskiej-Lis, która była pierwszą kierowniczką od-

działu dziecięcego, a następnie przez kilka lat kierowała biblioteką dla dorosłych. Państwo Lisowie to rodzina mocno związana z historią miasta, dziadkowie pani Joanny - Klara i Antoni Lis - rozwinęli i spopularyzowali czytelnictwo w powojennych Świebodzicach.

Do biblioteki trafiły cztery obrazy autorstwa Hanny Krzewskiej-Lis. Warto dodać, że pani Hanna

jest także autorką exlibrisu, którym MBP posługuje się do dziś.

Powyższe notatki opracowano na podstawie informacji miejskich. Zdjęcia Agnieszki Bielawskiej-Pękali.

W niedzielę, 4 marca, Telewizja Polska wyemitowała pierwszy odcinek szóstego sezonu serialu *Ranczo*. Do grona znakomitych polskich aktorów grających główne role w tym filmie dołączył rów-



2005 - eliminacje do jednego z konkursów



Scena z serialu „Ranczo”

nież Mateusz Rusin, ubiegłoroczny absolwent Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Urodzony w Świebodzicach w 1988 roku, uczeń świebodzickich szkół: Szkoły Podstawowej nr 3, Gimnazjum nr 1 oraz Liceum Ogólnokształcącego.

Już w okresie szkolnym dało się zauważyć artystyczne uzdolnienia Mateusza. Wielokrotny laureat konkursów recytatorskich, grający na gitarze, śpiewający, świetnie radził sobie z publicznymi występami. W okresie szkoły średniej również uczestnik warsztatów teatralnych dla młodzieży organizowanych przez Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu.

Jeszcze jako student otrzymał nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Aktorskiej w Sankt Petersburgu (2011) oraz wyróżnienie w konkursie piosenki „Pamiętajcie o Osieckiej” (2010).

W teatrze zadebiutował rolą Piotra Strozziiego w *Lorezaccio* (reż. Jacques Lassalle), na deskach Teatru Narodowego. W *Ranczu*, Mateusz gra ks. Macieja, raczej kłopotliwą niespodziankę dla miejscowego proboszcza. Czy posługujący się kompletnie niezrozumiałą mową uczonych ojców kościoła (zwłaszcza mistyków nadreńskich), ksiądz Maciej zdobędzie autorytet mieszkańców Wilkowyj? Bo że zyska sympatię widzów, szczególnie świebodzickich, w to nikt nie wątpi. Serial *Ranczo* bije rekordy popularności od pierwszego sezonu, kiedy zagościł na naszych ekranach. Mamy nadzieję, że debiut w tak prestiżowej produkcji będzie początkiem wspaniałej kariery aktorskiej Mateusza.

Tekst: Dyrektor MBP - Małgorzata Grudzińska

W piątek, 9 marca, około godziny 14⁰⁰, na terenie dawnych zakładów Inniarskich „Silena”, zawalił się budynek hali produkcyjnej. Na szczęście, tym razem, obyło się bez ofiar ludzkich.

Obiekty dawnej „Sileny” nadal są własnością spółki „Eurolen”, której właściciele porzucili je, nie regulując swoich należności wobec miasta i nie zabezpieczając terenu.

W pierwszych dniach marca, drużyna LO im. Marii Konopnickiej, wygrała regionalne eliminacje „Odysei Umysłu” - międzynarodowego konkursu edukacyjnego, w którym rokrocznie bierze udział kilkaset tysięcy uczniów i studentów z całego świata. Uczniowie naszego liceum: Magdalena Filipiak, Iga Franczak, Jagoda Gwiazda, Ewelina Jusiel, Dominika Sikorska, Łukasz Andruszków i Rafał Graczyk zajęli pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej i awansowali do Finału Ogólnopolskiego, który odbędzie się w Gdańsku w dniach 28-30 marca.

- Drużyna przygotowała inscenizację, będącą rozwiązaniem problemu długoterminowego „Temat-dylemat”, nad której stworzeniem pracowała samodzielnie, projektując scenografię i stroje, pisząc scenariusz, komponując muzykę, reżyserując i odgrywając na scenie. Uczniowie zmierzali się również z problemem spontanicznym, którego treść poznali w ostatniej chwili, a rozwiązanie musieli stworzyć w kilka minut - opowiada Ewa Grochowska, polonistka, pod okiem której uczniowie przygotowywali się do konkursu wiele miesięcy.



W mieście pojawiła się pierwsza lampa z nowego typu oświetlenia - solarna. Została zamontowana przy ul. Patronackiej. Gmina przeznaczyła na ich zakup w budżecie ponad 50 tysięcy złotych - kwota ta wystarczy na pięć opraw wraz z baterią zasilającą.

8 marca, o godzinie 17⁰⁰ (po miesięcznej przerwie – w lutym nie odbył się koncert) mieliśmy znowu okazję wysłuchać utwory, zaprezentowane przez Fenomen Trio w MDK. Tym razem, wrocławskiego skrzypka, Rafała Olszewskiego, zastąpiła Dorota Graca-Sztajnic, która jest koncertmistrzem w Filharmonii Sudeckiej. Wystąpili także, znani nam: Wiktor Wawrzukowicz (fortepian) i Bartosz Wawrzukowicz (wiolonczela)

Pani Agnieszka Gielata, dyrektor MDK, przywitała słuchaczy okolicznościowym tekstem (fragmentem wiersza Juliana Tuwima „Ewa”), oddającym w paralelizmach i kontrastach leksykalnych, złożoną naturę kobiety:

„Zdradliwa i wierna, i dobra i zła,
I rozkosz i rozpacz, i uśmiech i łza,

I gołąb i żmija, i piołun i miód,
I anioł i demon, i upiór i cud,
I szczyt nad chmurami, i przepaść bez dna,
Początek i koniec – kobieta – to ja.”

Mimo że koncert odbył się w dzień powszedni (czwartek) – wszystkie miejsca były zajęte.

Burmistrz, Bogdan Kozuchowicz, złożył Paniom życzenia i poczęstował słuchaczy cukierkami ze „Śnieżki”. Spacer wśród publiczności, z koszem słodczy był miłym akcentem tego spotkania.

Ponieważ, (jak zakładano wcześniej) nie wpłynęły drogą mailową na adres impresariatu życzenia dla Pań – Wiktor Wawrzakowicz zaproponował zgłaszanie dedykacji przed wykonaniem poszczególnych utworów. I posypały się różne imiona... Jednak pierwszą kompozycję muzyki poświęcili inicjatorce cyklu koncertów „Muzyka w sercu miasta” – Pani Agnieszce Gielacie.

Usłyszeliśmy (między innymi) dwa utwory austriackiego skrzypka i kompozytora – Fritza Kreislera (1875-1962) „Cierpienie miłosne” i „Piękna Rosmarie”. Można je zaliczyć do subtelnej liryki instrumentalnej. Tytuły wyrażają program ideowy kompozytora.

Po raz drugi, z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy utworu czołowego przedstawiciela czeskiej muzyki narodowej Zdenka Fibicha Część V Idylli symfonicznej (Pod wieczór op. 39), fragment Desdur, nazwanego przez czeskiego wirtuoza, Jana Kubelika „Poematem, który jest wizerunkiem Anetki Szulcowej. Pisała ona libretta oper Fibicha i była jego ostatnią miłością. Urzekająco zabrzmiał liryczny motyw tęsknoty – uniwersalnej pieśni zakochanego serca, wzruszając słuchaczy.

Zmianę nastroju przyniósł kolejny utwór „Tango” Carlosa Gardy: umiarkowany, powolny rytm połączony ze zmysłową ekspresją. „Intermezzo” z opery Carmen Georges Bizeta, jako krótki fragment orkiestrowy o nastrojowym charakterze – to pełna liryzmu melodyjna ilustracja pogodnej, cichej nocy w górach, oddana subtelnymi dźwię-

Krzysztof Jędrzejczyk

Z innej perspektywy: Ostatnie chwile kina.



kami skrzypiec i delikatnego wtóru fortepianu i wiolonczeli.

Jednym z ostatnich utworów była „Granada” Augustina Lary, w której partie liryczne przeplatają się z dynamicznymi, charakterystycznymi hiszpańskimi rytmemi. W tym lirycznym obrazie mogliśmy „zobaczyć” piękno iberyjskiej krainy.

Wszystkie kompozycje były gorąco przyjmowane przez słuchaczy. Wiktor Wawrzakowicz skomentował to aforyzmem; że „aplauz jest chlebem powszednim muzyki”.

Dziękujemy muzykom Fenomen Trio za przeżycia duchowe na najwyższym poziomie i czekamy na następny – wielkanocny koncert.

Maria Palichleb

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.13 (ostatnia)

Okres Bożego Narodzenia jest czasem do spotkań opłatkowych. I tak, spotkali się ze sobą członkowie kół różańcowych i Bractwo św. Józefa w dniu 10 stycznia 1999 roku.

W lutym Sybiracy oddziału świebodzickiego



przybyli na wspólną Mszę św. po której został poświęcony obelisk ku czci pomordowanych na Sybirze.

W marcu odbyły się Rekolekcje Wielkopostne dla młodzieży i starszych, które prowadził o. franciszkanin z Wrocławia (14-17.III).

23 marca, młodzież klas VIII przyjęła sakrament Bierzmowania z rąk Ks. Bpa. Tadeusza Rybaka.

W ramach przyjaźni między miastami Świebodzice, a Waldbröl (Niemcy) szkoła z naszej parafii gościła w kościele niemieckim zaprzyjaźnionego miasta. O tym pisała miejscowa prasa.





Występ w kościele w Niemczech
(solistka Grażyna Pantal)

Każdego roku w maju, grupa pielgrzymów z parafii modli się w wybranym sanktuarium maryjnym. W tym roku nawiedziliśmy sanktuarium w Wambierzycach i Bardzie Śl. W ramach przygotowań do obchodów jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa, na wiosnę dokonaliśmy odnowy świątyni od strony zewnętrznej (malowanie elewacji, założenie podokienników, nowe okna w wieży kościelnej, nowe zadaszenie przy głównym wejściu).

Dla upamiętnienia historycznej daty wejścia w trzecie tysiąclecie, ofiarnością społeczeństwa katolickiego został wybudowany krzyż granitowy przy skrzyżowaniu dróg: Wrocław – Wałbrzych – Jelenia Góra.



Koszt budowy wyniósł 8.000 złotych. W jedną niedzielę (26.IX.99) przeprowadzono extra zbiórkę w kościołach świebodzičkih. A oto jej wyniki: Parafia Matki Bożej Królowej Polski – 150 zł., św. Alberta – 474 zł., św. Piotra i

Pawła – 780 zł. św. Mikołaja – 4.250 zł. Najwięcej na budowę krzyża złożyły zakłady pracy: Termopol, Toyota Pana Nowakowskiego, Klimator-Gea, Przetwórnia Drobiu Mirjan, niektóre sklepy, stolarnia Pana Węglowskiego, Apteka pod Lipami, Alstom-Refa, Defalin, Merateh, Ogrodnictwo Pana Grajewskiego, Zakład Wodociągów, PSS „Społem”, OSiR, Termet, Śnieżka, Wytwórnia Pana Szczykały, Firma Przewozowa „Protrans”, Stacja Benzynowa Pana Stańczyka, Klub „Solidarność”, AWS, Rafio, Spółka AMM, Zakład Pogrzebowy „Hades”, Restauracja „Centralna”.

Nowowbudowany krzyż poświęcił w dniu 3 października Ks. Biskup Tadeusz Rybak, przy współudziale kapłanów dekanatu, władz miasta, stowarzyszeń i licznie zebranych wiernych.

Jubileuszowy krzyż miasta Świebodzice wg projektu inż. arch. Jadwigi Olesińskiej. Wykonawcy: Firma Wysoczański Piotr i Michał Rożek. Kierownik budowy: mgr Jan Wysoczański.

W tym samym dniu została poświęcona także kuchnia dla ubogich, która będzie służyła ludziom najbardziej potrzebującym.

Święta Bożego Narodzenia dały początek obchodom Wielkiego Jubileuszu Narodzin Jezusa Chrystusa. Stąd Pasterka 99 roku była niezwykle uroczysta.

Na zakończenie Starego Roku została odprawiona koncelebrowana Msza św. o północy. Niestety, ludzi było bardzo mało, ale za to dużo na Rynku, gdzie była zabawa i dużo lało się alkoholu.

Na tym, niestety, kończy się „Kronika kościoła św. Mikołaja”, którą udostępnił nam były Dziekan, Ksiądz Prałat Augustyn Nazimek. Jeszcze raz składamy Mu serdeczne podziękowania.

Maria Palichleb

Gasthof „Zum Buchwald” Zajazd „Pod Bukowym Lasem”.

Analizując położenie dawnych „gasthofów” w naszym mieście, zauważymy pewną prawidłowość lokalizowania ich. Wiele znalazło się poza jego obrębem („Pod Czarnym Niedźwiedziem”, „Pod Złotym Lwem” - w pobliżu Bramy Świdnickiej, „Pod Złotym Krzyżem” (nieistniejący już, naprzeciw kościoła św. Franciszka) „Pod Zielonym Drzewem” - między bramami: Bolkowską i Strzegomską). Odegrały one ważną rolę w przeszłości, bo leżały na trasie przejazdu ówczesnych znamienitych osób: władców, polityków, dowódców, co udokumentował J.E.F Würffrl w swojej kronice.

Jednym z nich był gasthof „Pod Bukowym Lasem”, który znajdował się przy obecnej ulicy Henryka Sienkiewicza. We wspomnianym źródle, na stronie 93 przeczytamy: „w 1835 roku 7 stycznia umarł przełożony szpitala, oberżysta Buchwald i urząd ten przejął burmistrz miasta Rüdenburg”. Zatem taką funkcję mógł sprawować właściciel zajazdu lub burmistrz. Może rola ich sprowadzała się do nadzoru o charakterze administracyjnym? Nie wiemy, gdzie mieściła się ta oberża (czy mogła być to ta przy ulicy Henryka Sienkiewicza 39?) wtedy uzyskalibyśmy dodatkowe uzasadnienie dla hipotezy, że nazwa pochodzi od nazwiska. Jednak znawca tematu, Pan Marek Mikołajczak, wyklucza taką ewentualność, podkreślając, że w naszym mieście taka prawidłowość raczej nie miała miejsca. Wiemy, że z tym zajazdem był połączony duży ogród. Mogły w nim rosnać buki (do dnia dzisiejszego ocalał tylko jeden okaz). Buk to piękne i majestatyczne drzewo, sięgające wysokość ok. 30 m. Rośnie na „dobrze nawodnionych, żyznych glebach - nawet piaszczystych i wapiennych”¹. Jest drzewem „najlepiej przystosowa-



nym do warunków przyrodniczych zachodniej części Europy Środkowej”². Buki, rosnąc na Olimpie, zyskały też, (w jakimś stopniu) walor boskości. W symbolice drzewo to oznacza: odkrywcość, męskość, sukces, szlachetne uczucie, niezniszczalną energię witalnej natury. Pozostaje więc łańcuch semantyczny pojęć zabarwionych dodatnio.

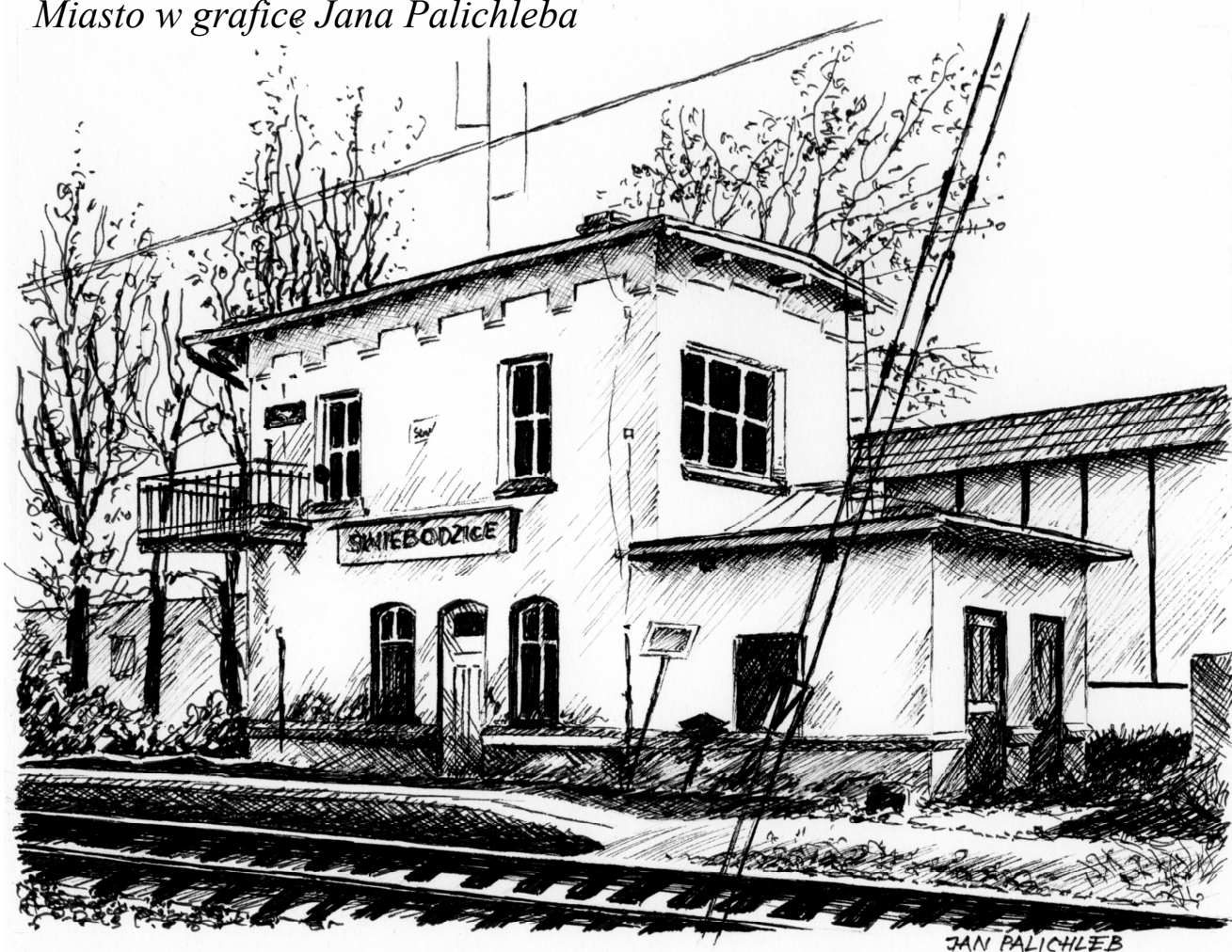
Zachowane dokumenty archiwalne, z lat 30 dwudziestego wieku mówią o „dobrej lokalizacji” (bez względu na epokę, była ona chyba zawsze korzystna). Poza murami miejskimi, ale w pobliżu Bramy Bolkowskiej, na południowy zachód od miasta. Gasthof ten mógł znajdować się w „miejscu historycznym”. Potwierdzeniem korzystnej lokalizacji mogą być realia dawnej przeszłości „o godzinie 10.00 wieczorem bramy były zamykane. Przybywający podróżni mogli, więc zatrzymać się w gospodzie, posilić się, wypocząć, przenocować a rano - po otwarciu bram wejść do miasta”. Warto byłoby prześledzić historie tego zajazdu. Najprawdopodobniej, jednym z jego właścicieli (na przełomie XIX i XX wieku) był Julius Quaas. Potwierdzenie tego faktu znajdziemy w albumie „Świebodzice na starej widokówce”, na stronie 51. Fotografia wskazuje ulicę Henryka Sienkiewicza, w perspektywie, wyraźnie widoczna jest brukowana jezdnia, chodniki po obu jej stronach z ciągiem kamienic. Po prawej stronie patrzącego widać sztyl typu - semafor - prostopadły do ściany, na którym możemy przeczytać: „Kawiarnia Restauracja”, a poniżej - Julius Quaas. W archiwalnej księdze cmentarnej (ksero) pod numerem 250, w części III (naprzeciw szpitala) znajduje się taki wpis: Julius Quaas, Gastwirt 8.11.1854-20.11.1930; zmarł w wieku 76 lat. Nie wiemy, w jakim okresie był właścicielem interesującego nas lokalu; możemy jednak przypuszczać, że mogło to mieć miejsce już w latach 80-tych XIX wieku. Nie znamy daty sprzedaży. Dokumenty archiwalne z lat 30-tych wspominają, że jego następca kupił zajazd po I wojnie³, ale czy w 1918 roku czy w latach 20-tych? W 1920 roku Julius Quaas miał 66 lat. Mógł wtedy przejść na zasłużoną emeryturę i przeżyć jeszcze 10 lat. Wspomniana księga zawiera wpis dotyczący Charlotty Quaas z domu Rieme, urodzonej w Randstau 24.07.1852 roku, córki Gustava Riemera z



Legnicy, zmarłej w wieku 54 lat, 30.03.1907 roku. Julius Quaas został wdowcem w wieku 53 lat. Kiedy zawarł drugi związek małżeński - nie wiemy. Mogło to być po 2-3 latach, a może wcześniej, gdy skończył się okres obowiązujecej żałoby? Jego drugą żoną była Magdalena Rostock urodzona w Nowej Wsi (pow. Katowice) 29.08.1878 roku, zmarła mając 45 lat w 1923 roku. Innych wpisów o tym nazwisku nie ma. Nie pojawiają się również przedstawiciele tej rodziny w adressbuchu z 1932 roku. Może Julius nie miał dzieci lub mieszkali one w innych miastach? Patrząc na starą fotografię, we wspomnianym albumie, zauważymy, że elewacja jest szaro-bura a tynk w nie najlepszej kondycji.

Z dokumentów archiwalnych z lat 1932-1938 wynika jednoznacznie (jak wcześniej wspomniano), że po I wojnie pojawił się nowy właściciel. Był nim Gustav Waschowsky i jego żona Emilia. Na jednym z nich, jako wyłączny właściciel, figuruje Gustav, a na drugim - Emilia. A może to wynika z obowiązującej procedury prawnej? Emilia Waschowsky⁴ urodziła się w 1880 roku, była żoną urzędnika Niemieckich Kolei. Jej mąż Gustav, z niewiadomych nam przyczyn, zrezygnował z państwowej posady i zajął się handlem węglem. Jednak konflikt z Temidą spowodował, że zarzucił działalność na rzecz hotelarstwa. Wydierżawił Hotel Sandberg (Piaskowa Góra) w Górnym Szczawnie Zdroju, wspólnie ze swoją zamężną siostrą. W tym samym czasie stał się właścicielem „Gesellschaftshaus zum Buchwald”. W dokumencie tym jest też kilka szczegółów dotyczących samego lokum, określonego mianem „wielkie” z salą, ogrodem i 3 pokojami gościnnymi. Duża powierzchnia wymagała zatrudnienia 5 osób. Można więc stwierdzić, że Waschowsky, w jakimś stopniu, przeciwdziałali kryzysowi, dając pracę kilku świebodziczantom. Ponieważ właściciele ubiegali się o kredyt, dlatego znalazła się wzmianka o tym, że kawiarnia i restauracja miały swoich stałych klientów (w dużej ilości) i osiągały niezłe obroty, (po co więc pożyczka?) Wartość nieruchomości oszacowano w 1938 roku na 80.000 marek. Hipoteka, kredyty to kwota 25.000 marek. Grunt w Szczawnie Zdroju miał wartość 68.000 marek i był obciążony sumą 30.000 marek. Gustav Waschowsky był także wła-

Miasto w grafice Jana Palichleba



ścicielem Domu Gościnnego w Międzyzdrojach. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że obiekt ten może nadal funkcjonować. Gustav musiał być bardzo przedsiębiorczym człowiekiem, jeśli potrafił prowadzić tak szeroką działalność, w różnych miejscach. Można przyjąć, że pieczę nad Hotelem w Szczawnie sprawowała jego siostra, żona – prowadziła „Gasthof zum Buchwald”, a on sam – w Międzyzdrojach. Ogólnoswiatowy kryzys odbił się na działalności tego ostatniego (dokument z 30 listopada 1932 roku). Gustaw Waschkowsky starał się o nabycie gruntu, na którym stała 6-7 pokojowa willa w uzdrowskiej miejscowości (Neue Lindens nr 19) – Nowe Lipy, z zamiarem wynajmowania pokoi kuracjom. W tym przedsięwzięciu miała mu pomagać córka, która wyszła za mąż za nauczyciela Brunona Posta. Ponieważ jego nazwisko nie figuruje w adresbuchu – więc chyba nie był świebodzińszaninem. Córka miała zarządzać willą i być poręczycielką kolejnej inwestycji ojca. We wspomnianym dokumencie pojawia się wzmianka o piwiarni, zakupionej przez Waschkowskiego (za gotówkę). Nie wiadomo czy mieściła się ona w obrębie naszego miasta? Gustav Waschkowsky urodził się (podobnie jak jego żona) w 1880 roku. Zdanie: „od wielu lat jest właścicielem gasthofu przy Landeshuterstrasse 39” po-

twierdza, że stał się jego właścicielem wkrótce po zakończeniu I wojny. Tu także przeczytamy uzupełnienie dotyczącej jego działalności handlowej. Okazuje się, że koncesję na działalność miała jego żona. Może, gdy mąż pracował na kolei – Emilia już prowadziła zajazd? Brak pełnej dokumentacji uniemożliwia uzupełnienie luk. Kolejny fragment wydaje się sprzeczny z wcześniej podanymi informacjami: „wydzierżawił gasthaus w połowie 1930 roku”. Należałoby, więc wrócić do Juliusa Quaasa, który zmarł w listopadzie tego roku. Czy to znaczy, że dopiero parę miesięcy przed śmiercią przestał prowadzić kawiarnię i restaurację? Miał wtedy 76 lat. Nie wiemy, w jakiej był wtedy kondycji. Czy jako starszy pan sprostałby takiemu zadaniu? Wydaje się to mało prawdopodobne. Jak ma się do tych stwierdzeń fakt, że Waschkowsky był właścicielem po I wojnie? Znowu pojawia się stwierdzenie, że kryzys spowodował zmniejszenie liczby klientów, ale nadal Bukowy Las miał opinię najlepszego lokalu w mieście. Kres jego działalności nastąpił w latach 50.

Od 1945 roku kawiarnia i restauracja funkcjonowały w nowych realiach, jako sala „Informacji i Propagandy”. Zmieniła się też nazwa ulicy na Stalina, tylko numer pozostał ten sam.

Pani Alina Kalafut zapamiętała, że na dole była restauracja z wyszynkiem, a na górze – odbywały się zabawy: [...] Znajdowała się tam sala tańeczna, u jej sufitu wisiała obracająca się duża kula z lusterkiem w środku, co dawało piękne efekty”⁵.

W dawnych, przedwojennych czasach, stowarzyszenia działające w mieście (a było ich naprawdę wiele), miały swoje siedziby w różnych lokalach... Zastanawiające jest, że w Bukowym Lesie nie spotykali się członkowie żadnego spośród nich. Czyżby klimat nie sprzyjał tego rodzaju działalności? A może Waschkowscy nie wyrażali na to zgody?

Koniec tego obiektu nastąpił w wyniku pożaru w drugiej połowie lat 50 (?).

Na zakończenie, by przywołać klimat i scenę tego miejsca, spójrzmy na „składankę” z kolekcji Pana Waldemara Krynickiego. Na szyldzie, przez całą długość budynku pojawia się napis: Świebodzićkie Stowarzyszenie (Przyjęcie?). Szyld pod dużymi oknami, w prawej części, uzupełnia informację, określając specyfikę działalności: dansing, lody i kawa – i jeszcze jeden rzeczownik prawie nieczytelny. Na szczycie fasady powiewa złowieszczą flaga ze swastyką, tworząc wyraźny kontekst czasowy. Wiadomo więc, że ta fotografia została wykonana po 1933 roku. Obok, z prawej strony, mamy możliwość zajrzenia do wnętrza pokoju gościnnego z barem, stolikami przykrytymi białym obrusem i awangardowymi fotelami, stojącymi przy drugim stoliku. Spotyka się tu tradycja z nowoczesnością. Poniżej widzimy wnętrze sali udekorowanej girlandami ozdób, w perspektywie widoczna scena. Po lewej stronie – kameralne kąpki, rodzaj łóż, przegrodzonych drewnianymi balustradami. Podobna sceneria (na zasadzie symetrii) – po prawej. W centralnym punkcie wisi duża kula – to chyba ta sama, o której wspomina Pani Alina Kalafut.

Ostatnie zdjęcie tej składanki przedstawia duży ogród, stoliki i stoły poustawiane w cieniu drzew. Między nimi altana na planie ośmiokąta, dająca cień, chroniąca przed deszczem. Widać tu mnóstwo składanych metalowych krzeseł z drewnianymi siedzeniami i oparciami.

Pan Waldemar ma w swoich zbiorach również widokówkę wcześniejszą (najprawdopodobniej z początku XX wieku, której szata graficzna wyraźnie nawiązuje do secesji: kwiaty – to chyba polne róże, dzwonki i gałązki paproci). Na górnej wstędze możemy przeczytać (m.in.) Julius Quaas – znany nam poprzedni

właściciel. Górne zdjęcie przedstawia ogród, o którym wspominają cytowane wcześniej dokumenty. Widać też jakieś drewniane pawilony i liczne grono gości przy stolikach pod drzewami. Fotograf utrwalił scenkę rodzajową z życia dawnych świebodzićzan. Można domyślać się, że jest to niedziela lub jakiś dzień świąteczny. Poniżej, zagłębniemy do znanej nam już sali, ale wystrój jej jest zupełnie inny. Wydaje się większa i bardziej przestronna. Została przygotowana na jakieś przyjęcie – świadczą o tym zastawione stoły, na planie podkowy. Jeszcze nie ma sławnej kuli.

Reprodukowane fotografie mają dziś rangę dokumentu, bo tak naprawdę, to połowy tego miejsca już nie ma. W ocalałej części, na parterze, funkcjonuje zakład fryzjerski „U Zdżicha” – a na piętrze jest mieszkanie. Kiedyś w lokalu tym tętniło życie, rozbrzmiewały tu dźwięki muzyki (najpierw pewnie walca – później tanga, fokstroty i inne zwariowanych lat dwudziestych). Obecnie, już nic nie świadczy o tym, że kiedyś było to bardzo urokliwe miejsce.

Przypisy

1. B.T. Kremer, *Drzewa, Świat Książki*, Warszawa 1996, s.120
2. Ib.
3. APWR O/Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, Biuro Informacyjne, sygn. 225/60
4. Ib.
5. [w:] *Pionierskie Lata Świebodzić 1945-1950 Wspomnienia*, s.46

Stara fotografia



Oto fotografia z albumu rodzinnego Pani Barbary Szafraniak. Ci trzej panowie, w czapkach zawadiacko zsuniętych na bok – to dawni pracownicy Poczty Polskiej w Świebodzićkach. Od lewej stoją: Szymon Bielawski (ojciec Pani Barbary), Stanisław Pastuszka i Pan Wamiołek.

Zdjęcie zostało wykonane 22 listopada 1953 roku, na tle wieży ciśnień. Z prawej strony jest widoczny fragment drewnianej zabudowy, już nieistniejącej. Nieznany nam fotograf utrwalił na zawsze ulotną chwilę i osoby, których od dawna nie ma wśród nas.



W przystani Czasu

63-letni mieszkaniec Świebodzic, **Pan Czesław Fijałkowski**, pracujący w branży budowlanej, od wielu lat zajmuje się kolekcjonowaniem zegarów. Swoją pierwszą zegar, jak przystało na świebodziczana – *becke-*



rowski – kupił w 1972 roku. Dziś, ma aż 45 zegarów tej firmy, wyprodukowa-

nych w Niemczech, Czechach i Polsce. „Starocie” zbiera od wielu lat i jest to jego pasja, chociaż w ostatnim czasie kupuje głównie zegary. Wyszukuje je na giełdach, u znajomych, a ostatnio także w Internecie. Jego najstarszy zegar Gustava Beckera, pochodzi z około 1860 roku i ma nr 2088.



Obecnie, swoją kolekcję powiększa głównie o zegary tej firmy, chociaż w swoich zbiorach ma czasomierze różnych producentów i różnych typów, takie jak: „ślązaki”, „schwarzwaldy”, szafkowe „baby”, roczniaki, kwadransowe, budziki, kieszonkowe, kominkowe, okrętowe, montowane w samolotach, przemysłowe, dworcowe, kareciaki, kukułki, elektryczne, marmurowe itp. Cała kolekcja liczy około 250 egzemplarzy.

Pracując swego czasu w Szkocji i odwiedzając tamtejsze giełdy, kupował zegary Gustava Beckera produkowane w Świebodzicach. Ciekawym egzemplarzem w jego kolekcji jest zegar kominkowy, wyprodukowany w Świebodzicach w momencie połączenia dwóch firm: Gustava Beckera i Jungghansa. Ma również kominkowo-wagowy świebodzickiej firmy „Urania”.

Pan Czesław sam zajmuje się renowacją i naprawą zegarów. Bardzo pomocna w tej pasji okazuje się literatura i informacje wyszukiwane w Internecie. Dla czytelników „Świebodzice Dzieje Miasta”, Pan Czesław ma następujące przesłanie:

„Warto kolekcjonować zegary, ze względu na ciekawe historie z nimi związane, a nawet, jako inwestycję kapitału. To spory kawałek historii zamknięty w czasie, który zawsze nam towarzyszy”.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, dr Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.